

Rozmowa z Tomaszem Kalitą - dyrektorem Centrum im. I. Daszyńskiego

Kim dla lewicy jest Ignacy Daszyński? Postać ze wszech miar pomnikowa, jednak chyba trochę zapomniana?

Tak jak powiedziałeś, to postać pomnikowa, monumentalna. Ignacy Daszyński stał się nestorem polskiej lewicy socjalistycznej w okresie międzywojennym. Niestety później postać zapomniana. Może dla niektórych w PRL był zbytnim demokratą, a dla innych w III RP zbytnim socjalistą.

My w Centrum Daszyńskiego chcemy nawiązywać do nurtu i etosu przedwojennej PPS. A najlepszym jej uosobieniem jest właśnie Ignacy Daszyński. Okrągłe rocznice, które przypadają w tym roku – ‘150 urodzin i ’80 śmierci Ignacego Daszyńskiego, to dobra okazja, żeby przypomnieć tę postać. Przywrócić ją na piedestał historii. Naprawić tę oczywistą niesprawiedliwość, jaką wyrządzono jednemu z wiodących liderów politycznych II RP, pierwszemu premierowi, wicepremierowi, marszałkowi Sejmu, posłowi i radnemu.

Jak to się stało, że nie ma on pomnika w Warszawie? Mają go Józef Piłsudski, Wincenty Witos czy Roman Dmowski.

No właśnie. Chcemy przywrócić Ignacego Daszyńskiego do pamięci zbiorowej – publicznej, czego symbolem jest pomnik przy Trakcie Królewskim w Warszawie, który jest takim panteonem ojców polskiej niepodległości. Komitet Budowy Pomnika posiada już niezbędne zgody ze strony władz miasta Warszawy, jednak wszystko rozbija się o pieniądze. Kolejną inicjatywą jest nasz apel skierowany do władz tych miast, w których nie ma ulicy Daszyńskiego. Szczególnie teraz, kiedy Sejm postanowił o skandalicznej „dekomunizacji” nazw ulic, można tę

sytuację wykorzystać i forsować nazwy związane z lewicą niepodległościową. Nie wyobrażam sobie, żeby PiS czy IPN protestowali przeciwko nazwaniu ulicy imieniem i nazwiskiem: Kazimierza Pużaka czy właśnie Ignacego Daszyńskiego. Wreszcie zaapelowaliśmy do Pani Prezydent Warszawy o zmianę nazwy ulicy, przy której mieści się parlament na ulicę Daszyńskiego. Taką nazwę nosiła ulica Wiejska przez kilka lat, zaraz po II Wojnie. Miałoby to, więc charakter symboliczny. Szczególnie obecnie warto przypomnieć postać „Marszałka Demokracji", który swojemu przyjacielowi i Towarzyszowi Józefowi Piłsudskiemu, w chwili próby, odmówił otwarcia obrad Sejmu „pod bagnetami".

Największą zasługą Ignacego Daszyńskiego był jego pierwszy rząd zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Reformy, które zapoczątkował, były wówczas nad wyraz rewolucyjne. W tym m.in. 8-godzinny czas pracy. Dziś lewica walczy o to samo?

Podwaliny pod nowoczesne prawo pracy i prawa kobiet podłożył właśnie pierwszy rząd odradzającej się niepodległej Rzeczypospolitej Ignacego Daszyńskiego. Był to rząd postępowy. Część z tych postulatów po prawie stu latach jest nadal aktualna. Dziś równowaga pomiędzy pracą, a życiem prywatnym została zdecydowanie zachwiana. Jej przywrócenie – to powinno być jedno z najważniejszych zadań dla polskiej lewicy. Podobnie w przypadku praw kobiet. Stosunek Daszyńskiego do kwestii emancypacji kobiet był jednoznaczny. Wierzył on, że świat się zmieni, kiedy kobiety uzyskają prawa wyborcze. Teraz czas na równe prawa w każdej dziedzinie.

12 maja minie okrągła rocznica zamachu majowego, którego I. Daszyński, jak i cała PPS, byli zwolennikami. Nie przewidział on skutków? Z jakich powodów poparł zamachu Marszałka?

PPS początkowo widziała szansę na realizację swoich postulatów. Jednak z czasem okazało się, o co chodzi Piłsudskiemu i nowej władzy. To nie miała być rewolucja socjalistyczna, a dyktatura, jakich w tamtym czasie w Europie było wiele. Sytuacja trochę stała się podobna do obecnej atmosfery panującej w Polsce. Daszyński i PPS w pełni zrehabilitowali się za tę decyzję. Zarówno wtedy, gdy nie otworzył on obrad Sejmu pod dyktando Piłsudskiego i wojska jak i później, kiedy PPS była częścią wielkiego ruchu Centrolewu. Socjaliści sami cierpieli ze strony rodzącego się autorytaryzmu. Proces brzeski, Bereza Kartuska, postępujący autorytaryzm to wszystko skłoniło PPS do walki o demokrację.

Przede wszystkim jednak w tym roku przypadają dwie okrągłe rocznice związane z Ignacym Daszyńskim: 150-ta rocznica urodzin i 80-ta rocznica śmierci. Lewica będzie pamiętać? Czy Centrum im. Ignacego Daszyńskiego przewiduje jakieś uroczystości upamiętniające swojego patrona?

Centrum Daszyńskiego podjęło się organizacji społecznych obchodów tych rocznic. W Krakowie inaugurujemy uroczystą sesją, nad którą patronat objął prezydent Jacek Majchrowski. Wydaliśmy specjalny „Niezbędnik", który w łatwy i przystępny sposób pozwala zapoznać się z poglądami i opiniami naszego patrona. Jest on podzielony na różne aspekty aktywności Daszyńskiego: jego życie osobiste, poglądy socjalistyczne, poselstwo, czy dziennikarstwo i

drogę do niepodległości. A nawet są ujęte jego relacje z Józefem Piłsudskim. Inicjujemy również powstanie fabularyzowanego filmu o Daszyńskim. Organizujemy szereg przedsięwzięć, które mimo skromnych środków udaje się zrealizować.

Co pozostawił po sobie „Marszałek demokracji", jako nazywano Ignacego Daszyńskiego? Jego spuścizna jest bardzo bogata.

Przede wszystkim wiarę w demokratyczny socjalizm, polepszenie losu robotników (o to walczył i to były jego ostatnie słowa). Ale i wiarę w to, że spory i problemy społeczne można rozwiązywać w parlamencie, drogą pokojową. Że bycie działaczem socjalistycznym oznacza ciężką pracę. No i, że polska lewica ma postaci krystaliczne w swym dorobku. Taką postacią z pewnością był Ignacy Daszyński. Po prostu przyzwoity człowiek i socjalista.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Przemysław Prekiel